

BIBLICUM ŚLĄSKIE
EDYCJA IV – CYKL: HEBRAICA

Hebraica 36 - Paradoks; Pogłoska

Paradoks

SOCJOLOGICZNO-HISTORYCZNY

Poniósł całkowitą klęskę, jak tylu innych - zarówno przed jak i po Nim - którzy rościli sobie prawo do tytułu Mesjasza. Prawa logiki i prawdopodobieństwa podpowiadały, że zostanie zapomniany tak jak i wszyscy pozostali. Zresztą wcale nie spełniał tych oczekiwań i nadziei, jakie w Mesjaszu pokładano. O wiele lepiej nadawało się do tego wielu innych, jak chociażby:

Teudas – podając się za proroka obiecuje, że rozstąpią się wody Jordanu i około 44 r. ściąga do Jerozolimy lud przepojony fanatyzmem. Ówczesny prokurator, Kaspisz Fadius, wysyła przeciwko nim żołnierzy. Po długiej walce Żydzi zostają rozproszeni, Teudas zabity, a jego głowę, jako zwycięskie trofeum, Rzymianie uroczyście wnieśli do Jerozolimy.

Zginął więc śmiercią męczeńską, chwalebną, która o wiele bardziej sugerowała wiarę w niego niż hańba krzyża.

Inny Żyd egipski – porwawszy za sobą tłum ludzi, ok. roku 52, udaje się wraz z nimi na Górę Oliwną, obiecując, że na jego głos runą mury Jerozolimy i można będzie odbudować królestwo mesjańskie. W okrutnym starciu z wojskami rzymskimi pod wodzą prokuratora Feliksa, ginie ponad 400 osób. Jednakże po zakończeniu walki ciała przywódcy nie znaleziono. Co więcej – świadkowie twierdzą, że przeszedł nietknięty przez rzymskie oddziały, bo Bóg go chronił.

Jakże to wspaniały początek do ubóstwiania tak sławnego kandydata na Mesjasza. Tymczasem nie tylko nic nie wiemy o jego uczniach, ale nawet nie znamy jego imienia.

Szymon – ten, w którego osobie dochodzi do kumulacji oczekiwanie mesjańskie w Narodzie Wybranym. Sam Akiba Wielki, jeden z najwybitniejszych rabinów i uczonych w Piśmie, uznał w nim publicznie Chrystusa. Oficjalnie uznali go również kapłani. Przydomek, który mu nadano: Bar Kochba (Syn Gwiazdy) był tytułem mesjańskim.

Kiedy w roku 132 wyparł Rzymian z Jerozolimy uznano to za znak rozpoczęcia się tak długo oczekiwanego pierwszego roku ery mesjańskiej. Potem przysły kolejne zwycięstwa, które przekonały do niego nawet najbardziej wątpiących. Jednakże, kiedy Rzym ruszył do kontrataku, nie pomógł fanatyczny opór Żydów pewnych, że walczą pod wodzą Mesjasza Izraela. Opór tak silny, że - jak napisał grecki historyk Dionizy Kassjusz - „zadziwił cały świat”, a rzymski cesarz Hadrian powiedział o Bar Kochbie: „Gdyby Bóg go nie zgładził, nikt nie zdołałby go osiągnąć”. Izrael został obrócony w ruinę, a wiara w owego mesjasza zniknęła, chociaż klęska, którą poniósł była honorowa.

Kto dzisiaj o nich pamięta poza wąskim gronem specjalistów?

Tymczasem „sukces” odniósł Ten, który w oczach Izraelitów z I w. nie miał na to najmniejszych szans. Uwierzyło Mu tylko kilku ciemnych Galilejczyków, bez żadnych popleczników, układów i wpływów – takich jakie mieli chociażby uczniowie owego Chrystusa z Samarii, którzy doprowadzili do odwołania Piłata i złamali jego karierę.

Dlaczego zatem historia zatraciła ślady Samarytan, podczas gdy Galilejczycy przemieniają świat?

W odniesieniu do Jezusa, a następnie do Jego uczniów, nie funkcjonują prawa historyczne, że zwyciężają potężni a słabi znikają. W świetle prawideł historii, które wielokrotnie się sprawdzały, narodzenie chrześcijaństwa stanowi niewiarygodny absurd oraz najśmieszniejszy z cudów.

Dlatego właśnie czechosłowacki marksista i ateista Machowiec pisze:

„W jaki sposób uczniowie Jezusa a w szczególności grupa Piotra, byli zdolni do przezwyciężenia strasznego rozczarowania i zgorszenia krzyża, przystępując nawet – i to natychmiast – do zwycięskiej ofensywy? W jaki sposób prorok, którego przepowiednie się nie spełniły, mógł stać się punktem wyjścia największej religii świata? Całe pokolenia historyków stawiały sobie te pytania i w dalszym ciągu będą je sobie stawiać...”

KULTUROWO-RELIGIJNY

Dla tych, którzy znają starożytny Izrael wręcz niemożliwe wydaje się by mogło dojść w nim do ogłoszenia wędrownego kaznodziei nie tylko zmartwychwstałym Mesjaszem, ale wręcz – co było całkowicie sprzeczne ze sztywnym monoteizmem - kimś uczestniczącym w samej Boskiej naturze. Jak mogło w Izraelu dojść do tego, że ktoś powieszony na drzewie, a więc „przeklęty przez Boga” został publicznie ogłoszony równy temu Jahwe, którego nie można było przedstawiać na obrazach, ani nawet imienia wymówić? Tymczasem owo ubóstwienie człowieka - czyli największe z możliwych świętokradztw, największa odraza dla Izraelitów - zostało w niepojęty sposób dokonane przez grupę Żydów, którą jeden z uczonych określił brutalnie (ale i realistycznie pod kątem socjologii) jako „zdemoralizowaną i przestraszoną grupkę prowincjuszy, tyleż religijnych ile pozbawionych wpływów, nieokrzesanych i mało wojowniczych”. Nikt i nigdy na podobny czyn się nie poważył w całej historii Narodu Wybranego – ani wcześniej, ani później. Nigdy

wcześniej i nigdy później w czasie czterdziestu wieków Żydzi nie oddawali nikomu boskiej czci należnej Jahwe – poza Jezusem.

Woleli raczej zginąć czy nawet dopuścić do zrujnowania kraju aniżeli zgodzić się nie tylko na oddawanie boskiej czci cesarzowi rzymskiemu, ale chociażby tylko na obecność jego wizerunków na sztandarach legionów rzymskich w Jerozolimie.

Jednakże zakładając rzecz zupełnie nieprawdopodobną - że w środowisku hebrajskim pojawiła się myśl o historycznym wcieleniu Jahwe - to wówczas nigdy nie posunięto by się do przyjęcia tego, czym gardził pobożny Izraelita, mianowicie, że owo absurdałne wcielenie mogłoby się dokonać zwyczajnie w łonie, we wnętrzościach kobiety, przez wydanie na świat męskiego potomka.

Co więcej, grupa Żydów idzie o wiele dalej niż poganie, pogardzani za wynajdywanie coraz to nowych bóstw. Przecież nie miało żadnego znaczenia ilu bogów znajduje się w Panteonie – jeden więcej czy mniej – to nie stanowiło istotnej różnicy. Jak czytamy w Dziejach Apostolskich, była nawet ołtarz poświęcony „nieznanemu bogu” – żeby żadnego przypadkiem nie pominąć. Jednakże nawet w tym, jakże tolerancyjnym świecie nikt, nawet najbardziej fanatyczny pochlebca cesarza, nie zdobyłby się na stwierdzenie, że było on bogiem jeszcze przed swoim narodzeniem. Tymczasem nawet dla ludzi ówczesnej epoki i kultury, przyzwyczajonych jak by się wydawało do wszelkich możliwych ekstrawagancji, prawdy głoszone przez tę grupkę Żydów przekraczały wszelkie granice przyzwoitości.

Dlaczego więc ci upokorzeni, przerażeni, „schowani przed Żydami” prości i niewykształceni uczniowie mizernego i ukrzyżowanego proroka nagle „zbierają się w sobie” i podejmują decyzję wyzwania nie tylko władz hebrajskich, ale i rzymskich?

A odpowiedź na te wszystkie pytania, odpowiedź w sposób logiczny, spójny i konsekwentny wyjaśniająca zaistniałą sytuację jest jedna:

JEZUS ZMARTWYCHWSTAŁ

a oni Go widzieli

i uwierzyli Mu

Pogłoska

Mateusz, jako jedyny spośród Ewangelistów przytacza następujące zdarzenie:

Nazajutrz, to znaczy po dniu Przygotowania, zebrali się arcykapłani i faryzeusze u Pilata i oznajmili: Panie, przypomnieliśmy sobie, że ów oszust powiedział jeszcze za życia: Po trzech dniach powstanę. Każ więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby przypadkiem nie przyszli jego uczniowie, nie wykradli Go i nie powiedzieli ludowi: Powstał z martwych. I będzie ostatnie oszustwo gorsze niż pierwsze. Rzekł im Pilat: Macie straż: idźcie, zabezpieczcie grób, jak umiecie. Oni poszli i zabezpieczyli grób opieczętowując kamień i stawiając straż. (Mt 27,62-66)

i później:

Gdy one były w drodze, niektórzy ze straży przyszli do miasta i powiadomili arcykapłanów o wszystkim, co zaszło. Ci zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali. A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu. Ci więc wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono. I tak rozniosła się ta pogłoska między Żydami i trwa aż do dnia dzisiejszego.” (Mt 28,11-15)

Wobec tych tekstów rodzi się kilka wątpliwości:

- Był to przecież nie dość, że dzień szabat to na dodatek jeszcze Święto Paschy. Jak więc owi pobożni i skrupulatni Żydzi, co więcej – członkowie Sanhedrynu, mogli cokolwiek w taki dzień załatwiać, skoro za pogwałcenie odpoczynku groziła nawet kara śmierci? Poza tym w dzień szabat nie wolno było przejść więcej niż dwa tysiące łokci.

Biorąc pod uwagę, że żydowski łokieć (ammah) wynosił 0,518 m „droga szabatowa” liczyła ponad jeden kilometr.

Jednakże przyglądając się bliżej temu problemowi, widać że da się go racjonalnie wyjaśnić. Otóż mapa Jerozolimy z tamtego okresu pokazuje, że pójście do Piłata nie stanowiło naruszenia „drogi szabatowej” przez arcykapłanów. Nie istniał natomiast, jak twierdzą niektórzy, zakaz rozmawiania z poganami w szabat. Mogli więc rozmawiać z namiestnikiem, oczywiście podobnie jak podczas procesu Jezusa, przed jego rezydencją, w przedsionku, aby nie naruszyć przepisów o czystości.

Należy także przypuszczać, że do grobu wraz ze strażą poszli inni kapłani niż ci, którzy byli u Piłata i wykorzystali już dozwoloną dla siebie ilość kroków.

- Dlaczego; dopiero na drugi dzień Żydzi poprosili o straż przy grobie? Dlaczego nie zadbali o to wcześniej, skoro już jedna noc minęła, a ciało mogło zostać podczas niej także wykradzione?

Trzeba przypomnieć to, co już zostało wspomniane w jednym z rozważań wielkopostnych, a mianowicie, że arcykapłani i większość członków Sanhedrynu byli saduceuszami, którzy nie wierzyli w zmartwychwstanie. Podczas procesu Jezusa Ewangelściści nawet o faryzeuszach nie wspominają – pojawiają się właściwie dopiero teraz. Trudno więc się dziwić, że Kajfasz,

Annasz i pozostali członkowie ich klanu nie zwrócili szczególnej uwagi na „przechwałki” Galilejczyka, które zapewne do nich docierały. Tak więc zapewne dopiero faryzeusze, którzy w zmartwychwstanie wierzyli, zwrócili im uwagę na ten aspekt nauczania Jezusa. Stąd słowa: „Panie, przypomniał sobie...” Oczywiście ani jedni, ani drudzy nie wierzyli, że ta zapowiedź się spełni – jednakże biorąc pod uwagę wpływ takiej pogłoski na prosty lud i związane z tym konsekwencje, lepiej było zachować wszystkie dostępne środki ostrożności. Stąd pomysł postawienia straży przy grobie. Poza tym według wierzeń semickich dopiero po trzech dniach następowała „prawdziwa” śmierć, a do tego czasu zmarły był zawieszony w pewnego rodzaju otchłani między śmiercią a życiem. Dlatego też jeśli zmartwychwstanie miało być prawdziwe trzeba było ktoś „rzeczywiście” umarł. Biorąc to pod uwagę widać, że wykradzenie ciała w pierwszą noc niczego by Apostołom nie dało. Ogłoszenie zmartwychwstałym kogoś, kto „ożył” w czasie krótszym niż trzy dni, a więc nie wszedł jeszcze całkowicie w śmierć, nikogo by nie przekonało, ani nikt nie widziałby w tym cudu, który mógłby wzbudzić wiarę w Mesjasza.

- „Komentarz Historyczno-Kulturowy do Nowego Testamentu” informuje: „Nie jest jasne, czy Piłat daje im [arcykapłanom] do dyspozycji rzymskie straże, czy zezwala na postawienie przy grobie straży świątynnej” Rzeczywiście zdania uczonych na ten temat są podzielone. W tradycji bardziej rozpowszechniona jest wersja pierwsza – z żołnierzami rzymskimi czuwającymi przy grobie. Jakże zatem argumenty przeciw niej przemawiają?

Prośba skierowana do Piłata: „Każ więc zabezpieczyć grób” wcale nie musi oznaczać konieczności delegowania przez niego żołnierzy rzymskich, lecz tylko wydania przez niego niezbędnego w takim wypadku zezwolenia na interwencję uzbrojonych ludzi, czyli np. strażników świątynnych.

Odpowiedź „Macie straż”, biorąc pod uwagę oryginał grecki, może być odczytane zarówno w trybie oznajmującym (tzn. macie = daję wam) jak i rozkazującym (macie = użyjcie swojej). Za trybem rozkazującym i wynikającymi z tego faktu konsekwencjami przemawia m.in. późniejsze zachowanie arcykapłanów, którzy przy grobie „postavili straż” – czyli zachowali się jak jej zwierzchnicy, a także postępowanie żołnierzy po zmartwychwstaniu Jezusa. Udają się mianowicie bezpośrednio do członków Sanhedrynu, co byłoby nie do pomyślenia w przypadku żołnierzy rzymskich. Równie nieprawdopodobna wówczas byłaby instrukcja, w której mowa jest o wykradzeniu ciała podczas snu żołnierzy. W przypadku oddziału rzymskiego byłoby to postępowanie wręcz samobójcze. Za takie przewinienie bowiem jak spanie na warcie, uważane za jedno z najcięższych, stosowano karę śmierci przez zakatowanie kijami – wykonywał ją cały oddział, ustawiony w szyku. Równie niewiarygodne jest w kontekście słów: „A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu”, aby żołnierze rzymscy, trzymeni w ścisłej dyscyplinie i zobowiązani do natychmiastowego zdawania relacji ze swoich misji próbowali zataić całą sprawę i to jeszcze licząc na ewentualne powodzenie tego. Poza tym w jaki sposób członkowie Sanhedrynu mogliby „wybawić z kłopotu” legionistów od pewnego w takim wypadku wyroku śmierci – już nie tylko za sen podczas warty, ale również za zatajenie ważnych informacji przed swoim dowódcą? Tak więc cały epizod ma sens dopiero wówczas, kiedy przyjmiemy, że nie było to wojsko rzymskie, lecz żydowska straż świątynna – której użycie nie stanowiło jakiegoś wyjątkowego przypadku w ówczesnych czasach.

Jeżeli chodzi zaś o „drogę szabatową” to straż świątynna również nie miała problemu, ponieważ pozostawała przy grobie i nie musiała wracać z powrotem. Poza tym ani Tora, ani jej rabinistyczne interpretacje nie wspominały o straży jako pracy, która była zabroniona w szabat. Traktowano ją analogicznie jak czuwanie np. pasterzy nad trzodą, które również w szabat było dozwolone.

„Oni poszli i zabezpieczyli grób opieczętowując kamień...”

Widać tutaj roztropność i zapobiegliwość członków Sanhedrynu. Zapewne mieli jeszcze świeżo w pamięci fakt, że dwóch spośród nich, Józef i Nikodem, pochowali Jezusa nie szczędząc przy tym kosztów własnych. Byli więc w stanie również przekupić żołnierzy pilnujących grobu i wykraść ciało.

O podobnym pieczętowaniu wspomina już Stary Testament:

„Przyniesiono kamień i zatoczono na otwór jaskini lwów. Król zapieczętował go swoją pieczęcią i pieczęcią swych możnowładców, aby nic nie uległo zmianie w sprawie Daniela.” (Dn 6,18)

Rodzi się tutaj pytanie: w jaki sposób można było pieczęciami zabezpieczyć wielkie kamienne koło, które przesuwając się zamykało wejście do grobu? Przypuszcza się, że przeciągano sznur na wierzchu kamienia, dwa jego końce przytwierdzano do ścian, a następnie zalewano woskiem, na którym zanim skrzepnął, wyciskano pieczęć. Niemożliwe więc było przesunięcie kamienia bez zerwania pieczęci i pozostawienia śladów włamania.